

## BLOG

### Olaf Osica Pochwała siły

“TP” nr 41/2009

Polska żyje złudzeniem siły i własnej pozycji, bo uważamy, że na więcej nas nie stać lub że „więcej” jest kwestią chorych ambicji.

Czy wojna w Europie jest możliwa? – zastanawiał się w „Tygodniku” Bartłomiej Sienkiewicz. Rozważanie to ma sens, gdy odczytamy je jako postulat przeniesienia dyskusji o bezpieczeństwie z płaszczyzny zagrożeń na poziom mechanizmów i trendów polityki międzynarodowej. Zadajmy sobie pytanie, czy okres kilkudziesięcioletniego pokoju w Europie zmienił naturę działania politycznego – krótkowzrocznego i nastawionego na obronę własnego stanu posiadania – czy też jedynie nie dał jej (owej naturze) szans na ujawnienie się w pełnej krasie?

#### Gra biurokratów

Niedawno obchodziliśmy 70. rocznicę Września '39, który był bolesną lekcją polityki międzynarodowej. Trwający dwadzieścia lat kryzys w powersalskiej Europie przyniósł konflikty, które wydawały się nie tylko możliwe do kontrolowania – zarządzania, jak powiedzielibyśmy dzisiaj – ale przede wszystkim niegroźne dla systemu europejskiego. Problem Gdańska i korytarza był przecież pewnym „systemowym niedociągnięciem”, które należało skorygować, aby wzmocnić stabilność w Europie. Także w Europie pozimnowojennej takich niedociągnięć jest całkiem sporo. Ubiegłoroczna wojna rosyjsko-gruzińska skorygowała jedno z nich. Może to skuteczność rosyjskiej akcji, a może peryferyjność Gruzji spowodowała, że nie traktujemy tego wydarzenia w kategoriach powrotu problemu wojny, lecz widzimy w nim zbawienną anomalie, która wzmocni status quo i uchroni nas przed jeszcze większymi problemami?

Politycznym fundamentem, na którym zbudowano wizję bezpieczeństwa Europy po 1989 r., jest bowiem założenie, że – jakkolwiek absurdalnie to brzmi – politykę bezpieczeństwa można i należy odpolitycznić. Odpolitycznienie bezpieczeństwa polega na zdefiniowaniu zagrożeń przez pryzmat ich elementów składowych, a nie strategicznej całości. Wówczas możemy zająć się np. problemem bezpieczeństwa żeglugi morskiej i ochrony środowiska na Dalekiej Północy, a nie rosnącej rywalizacji o dostęp do surowców i kontrolę szlaków. Tak samo dyskutujemy o demokratyzacji i modernizacji państw objętych Partnerstwem Wschodnim, a nie o włączeniu ich do zachodniej strefy wpływów.

W takim ujęciu pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe nie przynależą do sfery polityki, lecz do sfery zarządzania zasobami ludzkimi, rozwoju prawa i instytucji oraz budowy sprawnej gospodarki. Są zatem kwestią governance, a nie government; tj. budowy ładu międzynarodowego, a nie rozwiązywania konfliktów. Taki „trick” nie wyklucza możliwości ekspansji politycznej i gospodarczej, nie likwiduje też podziałów i rywalizacji między państwami, ale czyni je łatwiej akceptowalnymi. Sukces i porażka nie dzieje się w świetle reflektorów, lecz w zaciszu długich procesów politycznych. Casus belli nie ma więc racji bytu, a opór wymaga uwikłania się w skomplikowaną i będącą domeną bardziej biurokratów niż polityków grę na wielu poziomach.

Ale są państwa, które ten rodzaj subtelnej gry politycznej odrzucają jako nieuczciwy lub nazbyt powolny i wolą bardziej tradycyjne starcie z uwzględnieniem pełnej palety środków będących w ich

dyspozycji. To ci outsiderzy – Rosja, Chiny, a także Ameryka George’a Busha – spowodowali koniec europejskiego marzenia o wiecznym pokoju.

### **Koncert mocarstw**

Zmiana epoki nie jest kwestią upływu czasu, lecz nowej interpretacji wydarzeń. Tony Judt – autor monumentalnej historii Europy, „Powojnia” – traktuje lata 90. jako prawdziwy koniec II wojny. W przypisie redakcyjnym do polskiego wydania redaktorzy naukowcy stwierdzają, że jest to pogląd kontrowersyjny. W historiografii jest bowiem dość powszechne przekonanie, że lata 1945-89 stanowią odrębną epokę w dziejach, zwaną systemem jałtańskim. Przyznanie racji Judtowi oznacza jednak, że okres pozimnowojenny był jedynie czymś pomiędzy spóźnionymi o prawie pół wieku negocjacjami nad traktatem pokojowym a nowym etapem.

Dostrzeżenie, że lata po 1989 r. były okresem wygasania procesów historycznych, a nie samoistnym początkiem narodzin nowego lepszego świata, pozwala zaryzykować tezę, że dzisiaj znajdujemy się już w fazie wychodzenia z okresu przejściowego, nie potrafimy jednak nazwać natury Nowego Świata. Podobnie jest z kryzysem gospodarczym, który zaczyna się wiele miesięcy wcześniej, zanim zauważą to rynki finansowe i realna gospodarka. Nakładanie się przeświadczenia o Międzyepoce w polityce międzynarodowej z dyskusją o wyczerpaniu się modelu gospodarczego wzmacnia przekonanie, że nowa przyszłość jest tuż tuż, a być może nawet stawiamy już w niej pierwsze kroki.

Dla Europejczyków „Międzyepoka” oznacza obronę kurczących się wpływów i znaczenia państw kontynentu. Powrót idei nowego „koncertu mocarstw” oraz marginalizacja instytucji, które przez pół wieku stały na straży stabilności i dobrobytu Europy, są tego konsekwencją. Polityka status quo nie jest dzisiaj synonimem stabilizacji, lecz zgody na marginalizację. Dlatego przyszłość bezpieczeństwa Europy lepiej opisuje pełzający kryzys polityczny zasilany długim i nierównomiernym okresem wychodzenia z gospodarczej zapaści niż pojęcia politycznej współpracy i gospodarczej konwergencji.

### **Lizbona i Westerplatte**

Przestrzeń polityczna w Europie, a zwłaszcza jej peryferii od Bałtyku po Morze Czarne, ponownie staje się obszarem ścierania się wpływów rządów i stojących za sektorem gospodarczym grup interesów. Za debatą o „Lizbonie”, nową koncepcją strategiczną NATO czy współpracą rosyjsko-unijną kryje się więc rozgrywka, której stawką jest nowy układ sił w Europie. Przywiązywanie zbyt dużej wagi do tego, co dzieje się na powierzchni, może zatem przynosić błędne oceny i rekomendacje. Przykładem jest dyskusja o wschodnim wymiarze Europejskiej Polityki Sąsiedztwa, która w praktyce dotyczy tego, kto i jak ma zarządzać europejskimi peryferiami, a nie tego, jak zbliżać peryferia do centrum.

W mobilizacji do wyzwań końca Międzyepoki ogromną rolę pełni dyskurs historyczny. Obchody Września na Westerplatte nie były próbą zbliżenia się do wspólnej wersji prawdy historycznej, lecz staraniem o zdobycie wpływu na myślenie i postawy innych.

Gdański szczyt w pełnej krasie ukazał rosnące w polskim myśleniu napięcie między obietnicą spokoju za porzucenie historii z jednej strony a pokusą używania jej jako oręża przeciwko zachodzącym wokół nas zmianom – z drugiej. Zakopać „koronę cierniową” i skryć się przed przerastającą nasze obecne możliwości polityką międzynarodową w projekcie wewnętrznej modernizacji i integracji z UE czy też jeszcze silniej podkreślać swój sprzeciw i wchodzić w spór polityczny? Czyja Realpolitik jest bardziej realna? Dylemat, w który wchodzimy powodowani wewnętrznym sporem politycznym, jest fałszywy.

Postulat schowania się przed światem i wykorzystania czasu na sanację państwa ma wymiar retoryczny, a nie polityczny. Nie ma modernizacji bez wielkich projektów politycznych – brak idei oznacza wegetację i szybki spadek w politycznej hierarchii Europy, o świecie nie wspominając. Pokusa udawania, że jest się innym państwem, położonym w innym miejscu na mapie, może z kolei przynieść bolesny nawrót debaty o bezpieczeństwie narodowym.

Ale ucieczka przed „siłą” nie wydawałaby się tak atrakcyjna, gdyby idea „siły” nie została skompromitowana przez jej politycznych orędowników. Utożsamienie polityki historycznej z polityką zagraniczną, a siły państwa z jego prestiżem przyniosło szkody w świadomości Polaków, których nie da się łatwo naprawić. Żyjemy więc złudzeniem siły i własnej pozycji, bo uważamy, że na więcej nas nie stać lub że „więcej” jest kwestią chorych ambicji. Nasze problemy załatwi przecież Unia Europejska, tak jak kiedyś mieli to zrobić za nas Amerykanie. Po 20 latach Polska zdaje się definitywnie rezygnować z ekspansji politycznej i chce być postrzegana jako państwo status quo. Za wcześnie. W wyłaniającej się nowej konstelacji politycznej w Europie i świecie będziemy skazani na samych siebie w większym stopniu, niż mamy odwagę przyznać. Ale z drugiej strony, „jakoś” to będzie, bo przecież „jakoś” zawsze być musi.

**“Tygodnik Powszechny” nr 41 (3144), 11 październik 2009**